

WSPÓŁCZESNY ATEIZM – NOWE POGAŃSTWO

Wykład wygłoszony z okazji nadania doktoratu *honoris causa*
Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu

Bardzo znamienym zjawiskiem w dzisiejszej rzeczywistości jest, między innymi, ateizm. Zarówno w wielkich uprzemysłowionych miastach jak i wsiach tak chrześcijańskich krajów, jakimi do niedawna były: Francja, Niemcy, Szwajcaria, Hiszpania, Irlandia, miliony ludzi nie są już praktykującymi wyznawcami religii ojców; coniedzielnym wydarzeniem nie jest już dla nich celebracja Mszy św., lecz np. mecz piłkarski. Wczoraj jeszcze wznoszono katedry ku chwale Bożej, dziś buduje się wspaniałe centra, galerie handlowe i nowoczesne stadiony, by ulepszyć dołą człowieka. W obliczu najbardziej naglących potrzeb, jak wyżywienie, mieszkanie, ubranie, czy też w stosunku do niezliczonych rozrywek nowoczesnego społeczeństwa, wielu naszych współczesnych tak sobie życie układa, jak gdyby „Bóg umarł”, a istniał jedynie człowiek, przy czym bynajmniej nie deklarują się oni wyraźnie po stronie ateizmu.

O ile z jednej strony przedmiotowe badania współczesnej rzeczywistości każą nam uznać wagę prądów ateistycznych, o tyle z drugiej strony wykazuje ono – i to wcale nie mniej jasno – stałość czynnika religijnego¹. Istnieją ludzie prawdziwie wierzący, a religia pozostaje w naszych czasach jednym z ważnych czynników rzeczywistości.

¹ Patrząc na rozwój współczesnych społeczeństw trzeba stwierdzić, iż zapowiadany przez marksistów proces rzekomego uwalniania człowieka z niewoli jego własnej projekcji postępuje dosyć niemrawo. W kontekście ludzkiej historii intuicja nakazująca określić człowieka jako istotę nieuleczalnie religijną nosi w sobie znamiona prawdziwej intuicji. Oczywiście religia może wyobcowywać, może ona służyć człowiekowi jako sposób ucieczki od samego siebie i świata. Religia może alienować, ale nie musi. Por. M. Machinek, *Alienacje współczesnego człowieka*, w: *Spór o człowieka – spór o przyszłość świata*. red. J.Nagórny-J.Gocko, Lublin 2004, s. 33

Żyjemy w czasach pewnego paradoksu, w czasach, kiedy z jednej strony ateizm robi niemalże wszędzie postępy, z drugiej jednak czynnik religijny od dawna nie zajmował tak wiele miejsca.

1. Cechy charakterystyczne współczesnego ateizmu

Ateiści, a w każdym razie ludzie, którzy uważają siebie za ateistów, istnieli zawsze. Są tacy, którzy są ateistami w życiu, i tacy, którzy są teoretykami ateizmu. Wiadomo powszechnie, że obecnie liczba ateistów wzrasta na świecie. Istnieją tak zwani ateści życiowi, którzy nie zadają sobie jakichkolwiek pytań, nie próbują wiązać własnego istnienia z istnieniem Boga. Ale istnieją także ateści świadomi ateizmu. Są oni bez wątpienia mniej liczni, lecz za to bardzo czynni. Głoszą swe przekonania, piszą, gromadzą dowody. Występują pod znakiem materializmu, egzystencjalizmu... Aby przekonać o wartości swych tez, powołują się na naukę, filozofię, historię. Wystąpienia ich są często zaciekle, zabarwione wyraźnym antyklerykalizmem, lecz czasami odznaczają się powagą i spokojem ludzi przekonanych o słuszności swego stanowiska i szczęśliwych.

Tym, z czego powinniśmy zdawać sobie sprawę w pierwszym rzędzie, to fakt, że zjawisko ateizmu jest całkowicie nowe. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości przybiera ono tego rodzaju rozmiary. Ateizm masowy, który jest objawem XX i XXI wieku, sięga swymi korzeniami XIX-ego, a nawet XVIII-ego wieku. Jest to zjawisko, które zaskakuje nas rozmiarami i swą gwałtownością budząc niepokój nie tylko u chrześcijan, lecz także u wszystkich wierzących². O ile na zewnątrz pewne ramy naszego życia noszą jeszcze etykietkę chrześcijańską, o tyle wewnątrz klimat zmienił się zupełnie. W swoim czasie cały Zachód był chrześcijański, wszyst-

² Proces ateizacji ogarnia kraje Wschodu i Zachodu, kraje socjalistyczne i kapitalistyczne, świat kultury i świat pracy. Nie oszczędza on żadnego stylu życia: od wątpliwej młodości aż po sceptyczną starość, poprzez podejrzenia i odmowy wieku dojrzałego. Żaden kontynent nie został oszczędzony. Przenika on również do wnętrza Kościoła. Sytuacja jest taka, iż otwarcie można twierdzić, że wielokształtny problem ateizmu jest rzeczywiście znakiem czasu. Por. Jan Paweł II, *Ateizm*. Przemówienie do uczestników Kongresu „Ewangelizacja a ateizm” (10.10.1980), L’R 12(1980), s. 1.

ko nasiąknięte było chrystianizmem: myśl, instytucje, polityka, życie społeczne, literatura, sztuka. Nie wszędzie wprowadzie był obecny prawdziwy Bóg, ani też autentyczny duch chrześcijański, ale istnienia Boga nie poddawał nikt lub prawie nikt w wątpliwość.

Tym, z czego powinniśmy także sobie zdać sprawę, to miejsce, gdzie zjawisko to powstało. Ateizm narodził się na Zachodzie, w tym Zachodzie, który jest jeszcze chrześcijański. To tutaj ujrzały światło dzienne materializm, pozytywizm, laicyzm, marksizm, egzystencjalizm. Teoretycy tych poszczególnych form ateizmu przyszli na świat w krajach chrześcijańskich i znali chrystianizm. Niektórzy z nich byli nawet chrześcijanami. Prawdę tę, mimo jej bolesnej wymowy, należało stwierdzić; zmusza też nas ona do postawienia następnego pytania: czy my, chrześcijanie, nie ponosimy odpowiedzialności, chociażby częściowej, za powstanie ateizmu?

Ateizmy współczesne są wypracowanymi, zorganizowanymi systemami o wyraźnej strukturze³. I tak egzystencjaliści, jak również scyentyści oraz materialści zapewniają, że mogą dostarczyć oczywistego i niezaprzeczalnego dowodu na nieistnienie Boga oraz odmalowują korzyści, jakie przynosi konsekwentne stanowisko ateisty.

Systemy te wypracowane przez ludzi myślących, nie ograniczają się wyłącznie do zajęcia pewnego stanowiska intelektualnego wobec problemu Boga. Ateizm staje się dzisiaj postawą życiową⁴. Pragnie objąć swymi tezami całą rzeczywistość człowieka, być natchnieniem dla myśli, sztuki, literatury, teatru. Dąży do przenikania rzeczywistości gospodarczej, politycznej, społecznej. Interpretuje historię, kształtuje instytucje. Odnosi się to do prawie każdej formy współczesnego ateizmu.

Współczesne ateizmy odznaczają się jedną cechą wspólną: śmierć Boga jest zbawieniem dla człowieka i to zbawieniem jedynie możliwym. Współczesny ateizm, dumny czy zrozpaczony, szuka w negacji Boga totalnego potwierdzenia człowieka i, nazywając siebie z satysfakcją humanizmem, będzie składał przed samym

³ Blisko 60 lat temu H. de Lubac pisał o humanizmie ateistycznym jako o dramacie duchowym naszych czasów. Okazuje się, że teza ta nie straciła nic ze swej aktualności. Wprost przeciwnie, można twierdzić, że wydarzenia, które są znamienne dla ostatnich dziesiątków lat, zradycalizowały owo twierdzenie. Por. *Le drame de l'humanisme athee*, Paris 1945.

⁴ Por. M. Neusch, *U źródeł współczesnego ateizmu*, Paris 1980, s. 17-41.

sobą dowody, że doprowadził człowieka do krańca jego własnych możliwości. Stąd też założenie, że wiara w Boga jest czymś w rodzaju odczłowieczenia. Na tym polega cecha najbardziej banalna i wspólna wszystkim współczesnym ateizmom⁵.

Bóg umarł. Już nie będzie ani nieba, ani piekła, ani szatana, ani grzechu. Człowiek nie jest więc winny. Ponieważ jednak jest on sam na świecie, ponosi odpowiedzialność za wszechświat, za innych, za siebie samego, za los ludzkości. Ateizm przybiera więc formę dążenia do uniewinnienia człowieka, do czynienia go odpowiedzialnym za los świata i sprawienia, by pracą i oddaniem świat ten przekształcał. Ateizm nie jest, a raczej przestał być czystą negacją Boga; stał się dążeniem do wyciągnięcia wszystkich konsekwencji z tej negacji, z których najważniejszą jest wyzwolenie człowieka. Pragnie być wartością uznaną.

Istnieje też ateizm faktyczny, warunkowy, który jest po prostu brakiem wiary; ale istnieje także pewien duch ateizmu, który na skutek pragnienia wyzwolenia staje się wyjściem poza ten stan faktyczny. Innymi słowy, tak się złożyło, że jestem ateistą, ale to ja wybrałem ten ateizm, zjednoczyłem się z nim, i, przyznając mu wartość moralną, sprawiłem, że stał się moja własnością.

Wybawić człowieka ze wszystkich alienacji, wydobywać go z wszelkiego niewolnictwa, wyprowadzić go poza siebie – a to wyjście poza siebie staje się możliwe i nieograniczone, o ile przeoczy się jakiegokolwiek naturze ludzkiej – takie cele zakładają sobie współczesne ateizmy. Przyszły człowiek będzie człowiekiem nowym, wyzwolonym, świętym bez udziału łaski.

Ateizm dzisiejszy staje się wielką nowiną czasów nowoczesnych, słowem, które przynosi wyzwolenie, jutrzeńką rzucającą promienne światło na przyszłość ludzkości⁶. Ma on, zarówno w krajach postkomunistycznych, jak i w krajach zachodnich, swych misjonarzy, wyznawców szerzących jego imię. Racjonalizm, wolna myśl podejmują walkę z obskurantyzmem, który trzyma jeszcze ludzi na uwięzi; wiara w naukę wypowiedzi wojnę nastawieniom

⁵ Prawie we wszystkich swych odmianach – a jest ich wiele – przejawia ateizm rysy ambitnego humanizmu. W każdym bądź razie ta forma i ten akcent najbardziej dochodzą do głosu. Bóg wydaje się być wrogiem dojrzałości – dorosłości człowieka. I dlatego rzuca Mu się jakieś „gigantyczne wyzwanie”.

⁶ Por. K. Czulak, *Wiara wobec wyzwania niewiary*, *Communio* I(1981) nr 4, s. 3-15.

irracjonalnym, które na drodze ewolucji ludzkości są etapem wskazującym na jej zacofanie. Ateizm staje się anty-wiarą, mistyką, która porywa ludzi i wznieca w nich ogień apostołski. Formuje on wyznawców budząc w nich dynamizm naprawdę zdumiewający. Dąży do tego, by stać się rywalem religii.

2. Postawa wobec ateizmu

Jaka jest nasza postawa wobec ateizmu? Jak reagujemy na to zjawisko, które staje się powszechne? Czym charakteryzuje się nasze zachowanie, gdy znajdziemy się w obecności ateisty? Jak oceniamy ateistów? W naszych sądach powinniśmy wyzbyć się pewnego sposobu patrzenia, który miał swe uzasadnienia kiedyś, lecz nie ma ich dzisiaj⁷. Uważamy zazwyczaj, że ateści odrzucają Boga, gdyż uznanie Jego istnienia jest związane z przyjęciem zasad pewnej etyki o surowych wymaganiach. Mówimy: łatwiej jest żyć bez Boga. Czy jest tak jednak w rzeczywistości?

Słyszy się niekiedy, że między tym, kto wierzy w Boga, a tym, kto tej wiary nie podziela, dialog jest niemożliwy. Człowiek wierzący, jak sądzą niektórzy, może być tylko nietolerancyjny i fanatyczny; na co z kolei odpowiadają inni, że ateista jest z konieczności wrogiem religii, zagorzalcem. Prawdą jest, że zetknięcie pomiędzy wierzącymi i niewierzącymi – podobnie zresztą jak pomiędzy wyznawcami różnych religii – bywa czasami nie do przeprowadzenia. Historia o tym świadczy: wojny święte, inkwizycje, totalitaryzmy duchowe – bez względu na ich pochodzenie – zbyt często w ciągu wieków krępowały wolność sumień, przeszkadzały w swobodnym wyrażaniu myśli, zatruwały stosunki między ludźmi. Podobnie dziś człowiek wierzący lub grupa religijna, która nie chce uznać wartości ludzkich wniesionych przez ateizm, ateista lub

⁷ Trzeba od razu jasno powiedzieć, że Kościół chce prowadzić dialog z ludźmi niewierzącymi. Jest to postawa, której nie można się wyrzec. Cała zbawcza misja Kościoła jako kontynuacja posłannictwa Tego, który stał się Wcielonym Dialogiem, winna również w sposób zasadniczy przejawiać cechy dialogowe. „Dla wszystkich powinno być jasne – stwierdza Jan Paweł II – że Kościół chce prowadzić dialog ze wszystkimi, także z tymi, którzy się od niego oddalili i odrzucają go zarówno w swoich stanowczo głoszonych przekonaniach, jak i w zdecydowanych, czasami nawet bojowych postawach”. *Ateizm*, Przem. cyt., s. 4.

system ideologiczny, który nieodwołalnie utożsamiał wszelką wiarę z obskurantyzmem, przyczyniają się do uniemożliwienia dialogu.

Tymczasem dialog jest możliwy; jest nawet konieczny, jeśli myślimy o zbudowaniu znośnego świata. W obecnych warunkach ludzkości wierzący i niewierzący są skazani na wspólne bytowanie⁸. Ocierają się codziennie o siebie i współpracują razem na najróżniejszych odcinkach działalności ludzkiej. Złączeni jednym i tym samym zadaniem – budową świata – popierający często te same wspólne wartości – mogą, oczywiście, przeciwstawiać się sobie, wzajemnie ze sobą konkurować, albo przynajmniej nie zauważać się nawzajem w imię odmiennych przekonań metafizycznych. Mogą też usiłować dotrzeć do lepszej wzajemnej znajomości i w tym celu prowadzić dialog.

Dialog wymaga także pewnej znajomości rozmówcy oraz chęci pogłębienia tej znajomości. Potępienia i anatemy często wynikają z braku znajomości lub z nieporozumień. Nie znaczy to, że nie ma się między nimi uznać różnic, i to różnic zasadniczych. Ale trzeba, by debata toczyła się w tym zakresie, gdzie naprawdę tkwi jej sens, a nie w sferze drugorzędnych szczegółów lub wręcz karykatury, w której nikt nikogo nie rozpoznaje.

Aby mogła nawiązać się rzeczywista rozmowa, nie powinien żaden z jej uczestników przyklepać drugiemu etykiety lub zakładać nań duszającą maski, zmuszając go do obrony przypisywanych mu intencji, zamiast do wyświeślenia swych poglądów. W wyborze i odrzuceniu opinii człowiek nie powinien kierować się miłością lub nienawiścią do tego, który je wysuwa, lecz przeświadczeniem o prawdzie. Trzeba kochać i tego, którego opinię przyjmujemy i tego, którego odrzucamy, albowiem jeden i drugi przyczynili się do badania prawdy i w tym dziele są naszymi współpracownikami.

Skoro wierzący i ateści mogą się zejść we wspólnej trosce o humanizm, czy należy z tego wnosić, że przekroczyli już stadium niezgody? Taka euforia byłaby niebezpieczna, ponieważ opierałaby się na mylących przesłankach. Wierzących i niewierzących

⁸ Wobec zagrożenia człowieka, w obliczu zagubienia sensu życia ludzkiego, dialog jest szczerym i opartym na wzajemnym zaufaniu poszukiwaniem dróg wyjścia z niebezpieczeństw. Jest on poszukiwaniem prawdy. Dialog ten płynie z miłości do człowieka – jest on miłością człowieka. Miłość ta zbliża ludzi, których dzielą przekonania.

zawsze – nawet w samym ich zetknięciu i wspólnej akcji – będzie dzieliło jedno: odmienne znaczenie, jakie nadają sensowi ludzkiego życia. Ich pełne wizje człowieka są różne i nie można ich ze sobą pogodzić. Dla wierzącego obraz człowieka wypełnia się w tym, że jest w nim rzecznikiem niewidzialnego Boga; człowiek jest powołany do współpracy z Bogiem, dopełniając tym sposobem dzieła stworzenia. Dla chrześcijanina zamierzenie Boga dla świata zostało objawione w Jezusie Chrystusie: jedynie w odniesieniu do tego zamierzenia człowiek nabiera całej swojej wartości, jedynie w Jezusie Chrystusie człowiek znajduje swoją prawdę.

3. Znaczenie współczesnego ateizmu

„Ludzie stają się ateistami, gdy odkrywają, że są lepsi od Boga” – powiedział Proudhon. Jakże bolesne jest to zdanie dla chrześcijan, szczególnie gdy pamięta się o fakcie, że ateizm narodził się na ziemi chrześcijańskiej. Trzeba jednak zdobyć się na jego odważne przemyślenie: wzywa nas ono do dokonania zbawiennego rachunku sumienia. Ponieważ Bóg objawił się światu za pośrednictwem ludzi, za pośrednictwem wierzących, ludzie ci ponoszą w dużej mierze odpowiedzialność za powstanie fali ateizmu, którą widzimy dzisiaj. Ateizm w swej formie zorganizowanej, wypracowanej, narodził się u nas. Powinniśmy więc postawić sobie pytanie: jakie oblicze Boga ukazaliśmy i ukazujemy w dalszym ciągu światu, jeżeli ludzie mogą uważać siebie za lepszych od Boga i Go odrzucać?

Boga nie można zamknąć w jakimkolwiek pojęciu. Żadna definicja nie zdoła wyrazić wszystkich Jego cech. Znajduje się On poza obrębem jakiegokolwiek definicji, jakiegokolwiek pojęcia, jakiegokolwiek wyobrażenia. Wszystko, co powiemy o Nim, będzie zawsze niedostateczne, niedokładne, nieodpowiednie. Czy znaczy to, że nasze możliwości ograniczają się do stwierdzenia jedynie Jego istnienia? Nie.

Bóg umożliwił nam swe poznanie⁹ Objawił się i by się objawić, uciekł się, za pośrednictwem proroków, do szeregu wyobrażeń, słów, pojęć. Chrystus, Syn Boga, zawitał na ziemi i zwracając

⁹ Por, H. Muszyński, *Niewiara w perspektywie historiozbowczej*, *Communio* I(1981) nr 4, s. 58-74.

się do ludzi zabrał głos, posługiwał się gestami, działał. A poprzez gesty i słowa mówił nam pewne rzeczy o sobie, o swoim Ojcu, o swym życiu wewnętrznym, o swym dążeniu do zbawienia świata. Kościół słuchał i słucha w dalszym ciągu tych słów, przeżywał je i żyje nimi każdego dnia. Usiłuje sprecyzować je używając pojęć i definicji ustalonych przez umysł ludzki.

Każdemu chrześcijaninowi grozi niebezpieczeństwo podobne do tego, które stało się udziałem Żydów i któremu oni ulegli; polega ono na nieumiejętności wyjścia poza ustaloną formułę. Nieumiejętność ta nasuwa porównanie z pewnego rodzaju bałwochwalstwem. Bałwochwalstwem subtelnym, lecz równie konkretnym jak to, które jest uprawiane przez religijnego poganina. Człowiek, który pada na kolana prze figurą, który czci słońce czy rzekę, jest bałwochwalcą, bo identyfikuje Boga z figurą, ze słońcem lub rzeką. Historia religii, która wiele czasu poświęciła badaniu nastawień ludzi pierwotnych, przywiązanych do symbolów, stwierdza, że poganie uważali często symbole za pośrednika, czyli za środki prowadzące do Boga znajdującego się poza ich zasięgiem.

Czy przed chrześcijaninem nie zarysowuje się niebezpieczeństwo identyfikowania obrazu Boga, jaki sobie wyrobił, z prawdziwym Bogiem? Czy nie grozi mu bałwochwalstwo, kult obrazu i formuły? Bóg jest dla niego często tylko człowiekiem – doskonałym wprawdzie, wszechpotężnym – lecz człowiekiem należącym do naszego świata, mimo że myśląc o Nim umiejscawia się Go w dalekiej, nieosiągalnej sferze.

Aby zachować nienaruszalność naszej wiary, trzeba ją nieustannie oczyszczać¹⁰. Proces ten winien iść w dwóch kierunkach: należy odrzucić wyobrażenia i określenia z okresu dzieciństwa i zastąpić je nowymi, odpowiadającymi naszemu wiekowi; jednocześnie należy nieustannie wychodzić poza wszelkie wyobrażenia i pojęcia, by zetknąć się z prawdziwym Bogiem, utrzymywać z Nim autentyczne relacje. Chcąc wyznawać prawdziwego Boga musimy nieprzerwanie dążyć do doskonalenia siebie samych, a ateizm, który poddaje nas ciągłej krytyce, może być nam w tym pomocny.

¹⁰ Por. W.Kasper, *Doprowadzenie do wiary – Dlaczego i jak?*, Communio 8(1988) nr 3/45, s. 48-55; J.Pryszmont, *Nawrócenie drogą do życia z wiary*, tamże, s. 90-101.

Ateizm jest złem i gdy stwierdzamy, że może oddać nam pewne usługi, nie znaczy to wcale, że jest on złem potrzebnym, opatrnościowym¹¹. Nie jest wykluczone, że mogliśmy byli zapobiec jego powstaniu i rozwojowi. Obecnie jednak istnieje, stał się niezaprzeczalnym składnikiem naszej historii, wydarzeniem, z którym musimy się liczyć i za które w pewnej mierze ponosimy odpowiedzialność. Analizując go powinniśmy pamiętać, że jest on wezwaniem do udoskonalenia naszej wiary, do podjęcia na nowo wysiłku w celu oznajmienia światu prawdziwego Boga.

Pierwszym z tych żądań jest odrzucenie absolutu – wszelkiego absolutu. Śmierć Boga nie polega na negacji absolutu zwanego Bogiem przez nowy absolut, którym byłby człowiek. Co jest charakterystyczne dla nowoczesnego ateizmu, to nie tyle nadanie człowiekowi boskości, ile wysiłek zrozumienia świata i człowieka bez odniesienia do jakiegokolwiek absolutu. Człowiek nowoczesny nie zgłasza pretensji do prerogatyw zastrzeżonych dawniej Bogu: wie, że jest umieszczony we względności i przypadkowości. Skończoność człowieka jest jednym z podstawowych tematów myśli współczesnej.

Drugim żądaniem współczesnego ateizmu to afirmacja wolności. Wolność jest możliwa tylko dlatego, że człowiek nie znajduje się w żadnym absolutie. Nie jest ona dziełem kaprysu, ale uświadomieniem i akceptacją moralnej odpowiedzialności. Wyzwała się w czynie dokonany w świecie: być wolnym to czuć w sobie odpowiedzialność jakiegoś zadania. Świat nie jest dokończony, trzeba go stale tworzyć. Poprzez wolność człowiek bierze udział w dziejach świata. Wraz ze swymi bliźnimi – z którymi łączy się odkrytą w sobie solidarnością – przemienia on i humanizuje świat.

Zaangażowany w wysiłek „dezalienacji”, ateista jest człowiekiem, który stara się istnieć w ramach własnej prawdy, w teraźniejszym momencie dziejów. Podstawowym żądaniem, jakie musi się uznać w ateizmie, to sam człowiek, człowiek w stanie napięcia

¹¹ Wielu współczesnych ludzi nie ma potrzeby poszukiwania sensu i celu swego życia, nie wykazuje chęci zrozumienia swego losu. Fakt ten jawi się jako charakterystyczny znak czasu przełomu tysiącleci, a równocześnie jako zadanie stojące przed każdym człowiekiem: dla wierzących, aby nie utracić wiary i innym ją przekazywać, dla niewierzących zaś i obojętnych – żeby odczuli w sobie niepokój wiary i potrzebę religijno-moralnego rozwoju. Por. J. Zabielski, *Prawda ludzkiego losu*, Białystok 2000, s. 38.

wobec siebie samego, człowiek taki, jaki może i musi dziś istnieć na swoistą modłę, odpowiadającą swoistości obiektywnych warunków jego istnienia.

Człowiek wierzący, nie ignorując bynajmniej i nie odrzucając wysiłku człowieka współczesnego, który pragnie istnieć we własnej prawdzie, powinien dołożyć wszelkich starań, by zrozumieć ludzki sens ateizmu. Chrześcijanie czy muzułmanie mają często trudności z uznaniem tego wymiaru ateizmu: mają wrażenie, że prawda ludzka, której z takim trudem szuka się poprzez ateizm, dana im jest przez wiarę w formie doskonałej. Łatwo ulegają skłonności do kontrastowania afirmacji wiary z szukaniem po omacku, jakiemu oddaje się niewierzący. Tego rodzaju reakcje, uświadomione u wierzącego, powinny go doprowadzić do zdania sobie sprawy, czy naprawdę doszedł aż do samego końca napięcia, które ateista pozostawia w zawieszeniu, czy też przeciwnie, zadowala się powoływaniem na abstrakcyjne i ponadczasowe pojęcie człowieka, oderwanego od terażniejszości i niezdolne do przewyciężenia jej niejasności.

Należy brać poważnie podstawowe żądania ateizmu i uznać jego pozytywne wartości: jest to pierwszy warunek wszelkich wyścigów przeciw ateizmowi. Odrzucając ateizm, należy rzetelnie podjąć się zadań, które on wziął na siebie. Tym sposobem dojdzie się do odkrycia jego granic, bowiem słabość ateizmu polega na tym, że będąc niepomny na prawdziwą transcendentność Boga, jest nieustannie zagrożony negacją podstawowych prawd, które przecież sam pragnie wyciągnąć z niepamięci.